

Publikacja Narodowe
Gazeta

Grodno, Poniedziałek 23 Kwietnia 1934 r.

SPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁEM

OSTATNIE WIADOMOŚCI

RUPON

Cena 10 gr.

GRODZIENSKIE

Redakcja i Administracja
ul. Rydza-Smigłego № 6
Telefon № 59.

Rok IV.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 111

Przyjazd min. Barthou do Warszawy

Wczoraj o godz. 5 min. 30 przybył z Paryża do Warszawy francuski minister Spraw Zagranicznych, p. Louis Barthou. P. Barthou powitali na dworcu przedstawiciele polskiego rządu oraz ambasador Francji, p. Laroche. P. Barthou po uroczystym powitaniu, w którym wzięła liczny udział publiczność, wznosząca o-

Przedłużenie paktu pokojowego między Polską i ZSRR

krzyki na cześć Francji — udał się do ambasady francuskiej. Jeszcze wczoraj wieczorem p. min. Barthou odbył konferencję z P. Marszałkiem Piłsudskim i p. ministrem Beckiem.

MOSKWA. — „Gazeta Polska” donosi: W tutejszych sferach politycznych rozszalała się

dzisiejszą wiadomość, że pertraktacje o przedłużeniu paktu o nieagresji między Polską a ZSRR, analogicznie do paktów z państwami bałtyckimi miały przebieg pomyślny i że w dniach najbliższych zostaną zakończone przez podpisanie odpowiedniego układu. Według informacji otrzymanych przez waszego korespondenta wiadomości te są zgodne z prawdą. (OTMAR).

Pomoc rządowa dla ludności wiejskiej

W ostatnich dniach, na wniosek p. Ministra Spraw Wewnętrznych, podwyższono o 20.000 ton ilości zboża, przeznaczonego na pomoc dla ludności wiejskiej, dotkniętej niedzą.

Zboże to wydawane jest wyłącznie na spójcie własnej ludności wsi i osiedli, pozbawionej środków żywności, w postaci mąki razowej lub cieni pyłowanej, czy nawet w postaci siana — w zamian za siosnowy odrostek na specjalnie zorganizowanych rolnictwach publicznych. Roboty te mają na celu budowę dróg, reparację mostów, sypanie grobli, drobne meljoracje i t. p., a więc korzyści z nich równie odnieść wieś.

Ponadto, wobec stwierdzonego, a niezaspokojonego dotychczas całkowicie przez inne instytucje potrzeb w zakresie dożywiania dzieci zarówno wiejskich, jak i miejskich, którym rodzice wcale nie mogą zapewnić na własną rękę — oddano do dyspozycji p. ministra Spraw Wewnętrznych około 10.000 ton zboża z przeznaczeniem przede wszystkim na dożywianie dzieci w wieku szkolnym.

Pomoc rządu dla dotkniętych niedzą, jak wiadomo z przytoczonych cyfr, jest w roku bieżącym bardzo duża i pod względem zasługu, sposobu stosowania, liczby objętych pomocą oraz wartości przeznaczonych na tę pomoc środków — jest ona — przynajmniej w zastosowaniu do wsi — większą o skali dotychczas w Polsce nie spotykanej.

Ciągnięcie pożyczki dolarowej
W dniu 1 maja odbędzie się w Ministerstwie Skarbu ciągnięcie premijowej pożyczki dolarowej. Główna premia wyniesie 12.000 dolarów.

10 lat więzienia za spisek przeciw królowi

BUKARESZT. Trybunał wojenny ogłosił nocą wyrok w procesie o spisek przeciwko królowi. Wszystkich 13 oskarżonych z pkt. Precupem na czele skazano każdego na 10 lat

wiezienia, a wojskowy ponadto na degradację.

Straszna katastrofa w kopalni

Podczas eksplozji zostało zabitych 80 górników

BERLIN (PAT) — Z Białogrodu donoszą, że w kopalni węgla Senitze pod Serajewem wydarzyła się wczoraj straszna eksplozja, która spowodowała zawalenie się części kopalni. Dotychczas wydobyto 18 tru-

pów. Zachodzi obawa, że ilość ofiar śmiertelnych jest o wiele większa. Narazie brak bliższych informacji. Liczba górników, znajdujących się w chwili katastrofy w podziemiach kopalni, wynosiła przeszło 100.

Według wiadomości, nadeszłych po południu do Wiednia, liczba odciętych górników wynosiła około 400, a ofiar śmiertelnych miało być do godz. 5 po poł. 80.

Polska wyda Litwie groźnego bandytę

Litewskie władze bezpieczeństwa zwróciły się do Polski w sprawie wydania groźnego przestępcy Ryckusa, który przed kilkoma tygodniami przekroczył linie administracyjne i

schronił się na terenie Wileńszczyzny. Ryckus po ujęciu go przez policję polską, przewieziony został do Wilna i osadzony w więzieniu na Łukiszkach. Jak się okazuje ma on na sumieniu kilka

dziesiąt napadów bandyckich połączonych z licznymi mordami. Decyzja w sprawie odsuwienia Ryckusa do granicy litewskiej zapadnie w najbliższych dniach.

Straszliwe skutki burzy

Wieś nie siosuje urządzeń ochronnych

Czwartkowa burza, która nastąpiła wskutek oberwania się chmur, gwałtownie przeciągnęła nad Lublinem, nie wyrządzając na szczęście na terenie miasta żadnych szkód.

Gorzej o wiele przedstawia się zniwo rdzającego żywiołu w okolicznych miejscowościach. Wsi Krzesimówka była widownią tragedji, wywołanej uderzeniem pioruna. Przebywający w swych mieszkaniach Jan Sa-

wicki oraz Aniela Zak zostali śmiertelnie poparzeni, a gospodarstwa ich splonęły. We wsi Minkowce zajęły się od pioruna zabudowania Adama Młynarczyka. Splonęła całkowicie stodoła i narzędzia rolnicze ogólnej wartości 3.500 zł.

Gorzej o wiele przedstawia się zniwo rdzającego żywiołu w okolicznych miejscowościach. Wsi Krzesimówka była widownią tragedji, wywołanej uderzeniem pioruna. Przebywający w swych mieszkaniach Jan Sa-

wicki oraz Aniela Zak zostali śmiertelnie poparzeni, a gospodarstwa ich splonęły. We wsi Minkowce zajęły się od pioruna zabudowania Adama Młynarczyka. Splonęła całkowicie stodoła i narzędzia rolnicze ogólnej wartości 3.500 zł.

Wymienione wypadki, będące wynikiem niedbalstwa ze strony gospodarzy, którzy nie stosują urządzeń ochronnych, powinny się stać nauką dla ludności wiejskiej w kierunku należytego zabezpieczenia dobytku przed szalejącym żywiołem.

Sensacyjne włamanie w stolicy

Łupem kasiarzy jest biżuteria wartości 15 tys. zł.

Ubiegłej nocy dokonano niezwykle zuchwałej kradzieży w samym środku Warszawy. Oto niewykryci włamywacze dostali się od strony ulicy Koziej, przez okno do pustego lokalu, gdzie dawniej mieścił się Bank Cukrownictwa (Krak. Przedm. 55). Z lokalu tego włamywacze przeszli do piwnicy. Ponieważ mury fundamentu były dość grube, złodzieje podkopali się pod fundamenty tego i sąsiedniego domu Nr. 57. Utworzonym w ten sposób tunelem przedostali się oni do piwnicy domu Nr. 57. Teraz przebili sklepienie i w ten sposób znaleźli się w magazynie zegarmistrzowsko - jubilerskim pod firmą „Chronos”

należącym do Messzka Silberblecha. Korzystając, że sklep był nieoświetlony, przeszli do pakarni; tam, posilkując się rakami, rozpruli prawy bok kasy ogniotrwałej, z której zrabowali wszystką biżuterię, wartości około 15.000 zł.

trycznym, ponieważ przeprowadził sznurkę do przewodnika w d. lokalu Banku Cukrownictwa. W czasie „pracy” posilali się, o czym świadczą pozostawione butelki od wódki, papiery po zakaszkach, niedopałki papierosów i t. p. Poszkodowany przeznaczył 1.500 zł. nagrody za wykrycie sprawców wraz z łupem.

Na miejsce przybyli przedstawiciele urzędu śledczego i 12-go komisariatu. Po dokonaniu szeregów oględzin, okazało się, że byli to fachowcy, którzy uprzednio musieli mieć sporządzone plany. „Robota” prowadzona była w rekwizycjach i trwała przy puszczeniu za dwie doby. Kasiarze pracowali przy światle elek-

Zauważyć należy, iż Silberblech załował 10 — 15 zł. miesięcznie na opłatę dozorcę nocnego. W związku z tą zuchwałą kradzieżą zmobilizowani zostali wszyscy najbliżsi wywiadowcy brady kradzieżowej urzędu śledczego.

Sekwestratorzy spłacają dług

Zyrardowa wobec Skarbu

Sekwestratorzy sądowi w Zakładach Zyrardowskich po zapoznaniu się ze stanem gospodarki będącej spuścizną rządów akcjonariuszów francuskich. Władza plan spłaty różnych zobowiązań Zyrardowa. Jak się okazuje Zakłady winne są

Skarbowi Państwa około miliona złotych z tytułu dawnych inwestycji dokonanych w czasie przymusowego zarządu państwowego przed 10-ciu laty. Dług ten spłacony będzie ratami po 100.000 zł. rocznie

Proces górali

za udział w zajściach przed starostwem

Dzisiaj t. j. w poniedziałek dn. 23 b. m. rozpocznie się w Nowym Targu proces o zajścia wywołane przez górali przed starostwem. Jest to ostatnia z serii soraw chłopskich na te-

ekscesów wynikłych na terenie powiatów podhalańskich w r. ub. Na ławie oskarżonych siedzi sześciu górali pod zarzutem stawiania czynnego oporu policji.

300 uciekinierów z Austrii

przejechało przez Warszawę

Jak się dowiadujemy w ostatnich dniach przejechały przez Warszawę dwie grupy uciekinierów politycznych z Austrii, którzy otrzymali zezwolenie na osiedlenie się na terenie ZSRR.

Są to członkowie socjalistycznego Schutzbundu, w liczbie 300, którzy po sfilumieniu rewolucji w Austrii znaleźli czasowo schronienie w Czechosłowacji. Uciekinierzy austriaccy przybyli do Warszawy z Pragi Czeskiej i bez zatrzymania się odjechali do Sowiec.

Od świtu do nocy

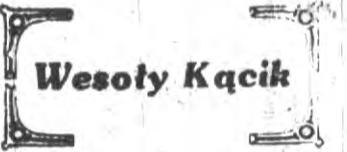
Wczoraj wyszedł z portu gdyńskiego największy statek, jaki dotychczas zabierał węgiel z Gdyni. Jest to włoski statek „Riw” który zabrał 9.700 tonn węgla do Wenecji. Zanurzenie po załadowaniu osiągnęło 9 metrów

Wczoraj rano, został stracony w Białogrodzie Zrinzski, morderca b. ministra Neudorfera, oskarżony również o przygotowywanie zamachu na linję kolejową.

Za kradzież ładunków kolejowych skazano na stacji Balaszow w pobliżu Saratowa jednego kolejarza sowieckiego na karę śmierci, 7-miu na 10 lat więzienia, pozostali zaś — na różne kary więzienia.

W Monachjum (Niemcy) skazany został na 1 rok więzienia za nieodpowiednie wyrażanie się o rządzie b. prezes katolickich robotniczych związków zawodowych oraz poseł na sejm krajowy, Lohr.

Potworne czyny bandytów, oczekujących łaski p. Prezydenta



Wesoty Kacik

TRUP MŁODEJ ŻYDÓWKI NA SZOSIE

Przed wieczorem 3 lipca 1924 r., Jan Wiecha, drożnik szosowy został powiadomiony przez jakiegoś woźnicę, że na szosie w pobliżu wsi Sadowne (pow. węgrowski) leży jakaś kobieta.

Drożnik udał się na wskazane miejsce w towarzystwie post. Jana Rybczyńskiego. W odległości 2 km. od Sadownego odnaleźli oni furmankę, na której leżały zwłoki młodej żydówki, z głową owiazaną chustką i rękami związanymi na plecach rzemieniem.

Wóz ze zwłokami przyprowadził do Sadownego. Gdy rozszła się wieść o popełnionem morderstwie — na posterunek zgłosił się Sud Budny ze wsi Grabiny, który w trupie kobiety poznał swoją siostrę Estere Ofmanową.

Bundy był przerażony tem odkryciem, drżąc o los pozostałych członków rodziny, którzy dnia poprzedniego udali się w drogę z towarem i do domu nie powrócili.

Niezwłocznie tedy wszczęto poszukiwania, które zakończyły się następnego ranka odnalezieniem w zagajniku (3 km. od Sadownego) trupów: Borucha Ofmana, oraz Majera Icka i Chaji Budnych.

PIERWSZE PODEJRZENIA

W toku wszczętego dochodzenia Sruł Ofman skierował podejrzenie na braci Gałazków. Śledztwo jednak nie wyczerpało ich winy. Sprawa zainteresowała się komisarz Jarosiński z Łomży, który znalazł podobieństwo do popełnionych morderstw w Daniłowie i Łopienicach. Mianowicie kom. Jarosiński stwierdził identyczne ułożenie ofiar twarzami do ziemi, włazanie, strzały rewolwerowe w tył głowy.

KTO DOKONAŁ MORDERSTWA?

Oskarżony Bidziński nie przyznał się do udziału w tem morderstwie. Zaznaczył on, jak w sprawie zabójstwa młynarza Elandta, iż o napadzie tym wie

od Raczkowskich, którzy do „zrobienia” Elandta mieli w noc napotkać na drodze kupców - żydów, zamordować ich i obrabować.

Dalsze śledztwo ustaliło, iż w morderstwie tem wzięli udział: Czesław i Henryk Raczkowscy, oraz Adam Bidziński.

OGNIKO NA PIERSIACH

Wyjątkową grozę tej zbrodni świadcząca o zezwierzęceniu jej sprawców, podnosi fakt znecania się nad Chają Budną w postaci rozpalenia na jej piersiach ogniska.

Prócz Estery Ofmanowej, która po zadaniu katuszy, udużono na wozie — reszta rodziny Budnych i Ofmanów, została zaciągnięta do zagajnika, gdzie bandyci zastosowali względem nich niezwykle wyrafinowane tortury, by w ten sposób wydobyc wiadomości o pieniądzach.

Po skatowaniu — wszystkich powiazano i poukładano twarzami ku ziemi. Następnie kolejno strzelano ofiarom w tył głowy.

W toku przewodu sądowego utrzymywali niektórzy świadkowie, iż Chaja Budna zginęła ostatnio. Zanim to nastąpiło — bandyci dopuścili się na niej gwałtu, później po skropowaniu powrozami, rozpalili ognisko na jej piersiach, a potem strzał w głowę położył kres strasznyemu męczarniom nieszcześliwej kobiety.

MORDERSTWO RODZINY PATINKÓW

3 sierpnia 1924 r. we wsi Łopienie - Jeże (pow. wysoko-mazowiecki) odbywała się luźna zabawa z okazji przybycia do wsi geometry Rosenberga, przeprowadzającego pomiar do komasacji.

W pewnym momencie zahra kłó wódki, wobec czego uczulający goście uprosili Stanisława Piekutowskiego, aby udał się do wsi Łopienie - Szelagi, gdzie zamieszkały tam Dawid Patinek trudnił się potajemnym wyszynkiem wódki.

KONNO PO ŚMIERĆ

Piekutowski zgodził się —

wywiadczyć te przysługę i na wypożyczonej od Skonyswieckiego klaczy udał się do Patinka.

Gdy Piekutowski dłuższy czas nie wracał, trzech biesiadników, udało się na poszukiwanie, lecz z powodu ciemności i ulewnej deszczu powrócili. Dopiero o świcie Skorupski i niejaki Piętka wznowili poszukiwanie zaginionego Piekutowskiego.

Tuż za wsią Łopienie - Jeże znaleźli błąkającą się klacz, lecz poszukiwanie jeźdźcy nie odniosło skutku. Udał się tedy do mieszkania Patinka, żeby załatwić informację. Drzwi i okna zastał zamknięte od zewnątrz, jedno tylko okno, zasłonięte firankami było otwarte.

Skorupski, czując, że coś po dejrzanego się świeci — zawia domił sołtysa Puchalskiego i wraz z nim wszedł przez okno do mieszkania kupca.

Oczom przybyłych przedstawił się straszny widok. Cała rodzina Dawida Patinka leżała po morderzynie, a wśród nich leżały zwłoki Piekutowskiego.

POŚCIG ZA SPRAWCAMI OHYDNEJ ZBRODNI

W toku zarządzonego pościgu za sprawcami potwornej zbrodni — władze śledcze zdolały zebrać następujące szczegóły.

Na dwa dni przed morderstwem, kreślił się w okolicy Ławców podejrzeni 4-ej mężczyźni w towarzystwie kobiety. Osobników tych zauważył świadek Zieliński, a zwłaszcza znanie tam rysy jednego z nich. Odpowiadały one Czesławowi Raczkowskiemu. Podejrzeni męż-

Zwróć uwagę

Ruch emigracyjny

(w.) Dużo się zmieniło od tego czasu, gdyśmy po raz ostatni pisali o naszym ruchu emigracyjnym. Zmiany zaszły na niekorzyść.

Obecnie mamy przed sobą dane statystyczne, opracowane przez Min. Opieki Społ. i odnoszące się do wychodźstwa za pierwszy kwartał b. roku. Ogółem wyjechało z kraju 6.569, a powróciło 2.867 osób. A więc powrotna fala dość duża, co nie świadczy dodatnio o naszej polityce emigracyjnej.

W tym czasie nasza emigracja zamorska kształtowała się najpomyślniej do Palestyny (wyjechało 2.400, powróciło 28 osób). Na dalszym planie stoją: Brazylja (w. 553, p. 8) i Stany Zjednoczone (w. 267, p. 26). Reklamowana Argentyna okazała się dla Polski złym terenem osiedleńczym, gdyż wyjechało 457, a powróciło 154, a jeszcze gorszym Kanada (w. 385, p. 167).

Natomiast nasz europejski ruch emigracyjny przedstawia się wprost katastrofalnie: wyjechało 2.285, a powróciło 2.417 osób. Tak np. na Łotwę nikt nie wyjechał, a powrócili 123 osoby. Do Francji wyemigrowało 1.876, a powróciło 1.676 osób. W bieżącym kwartale sytuacja niewątpliwie pogorszy się, bo zaczęły działać „francuskie urlopy.”

Charakterystycznie wygląda rubryka p. t. „inne kraje europejskie”: wyjechało 66, powróciło 439 osób. Prostu więc mówiąc, wypędzają naszych wychodźców z Eurony! Dla Polaków musi być chleb w Polsce! Czy go znajdą reemigranci?

czyżni zachowywali się tajemniczo: przebywał w lesie, gdzie zbierali grzyby, które następnie jeden z nich nosił do wsi, celem przygotowania.

BIDZIŃSKI WSYPAŁ

Adam Bidziński zeznał w śledztwie, iż w początkach sierpnia 1924 r. Raczkowscy poinformowali go o planowanym na padzie na jakiegoś bogatego kupca. Bidziński zgodził się na udział w tym napadzie i wszyscy udali się koleją z Warszawy do Szenietowa, skąd pieszo powędrowali do Racibórz.

JAK MORDOWANO PATINKÓW?

Gdy noc zapadła, Raczkowsky Bidziński i Wyszyński udali się do wsi Łopienie - Szelagi, gdzie z łatwością odnaleźli dom Patinków. W oknach paliło się światło, drzwi frontowe nie były zamknięte, wobec czego bez przeszkód wtargnęli z rewolwerami do wnętrza. Bidziński pozostał na czatach.

Czesław Raczkowski i Wyszyński zapytali od Patinków, by położyli się na ziemi, i wydali pieniądze, oraz kosztowności.

Krzyk napadniętych sprawca zdził do wnętrza trzeciego zbója, Henryka Raczkowskiego.

Po związaniu rąk i nóg Patinków poukładano na podłodze, poczem bandyci zajęli się rabunkiem.

Henryk Raczkowski starał się zapomocą tortur, a przedewszystkiem duszenia wydobyc od młodej Lejli Patinkówny wiadomości o ukrytych pieniądzach.

Po rabunku bandyci zastrzelili małżonków Patinków, 5-letniego synka Jankla udusili rekawami od koszuli, poczem trupa starego Patinka wrzucili do piwnicy pod podłoga.

ZABÓJSTWO PIEKUTOWSKIEGO I PATINKÓWNY

W tym czasie, stojący na czatach Bidziński usłyszał tętent kopyt końskich (to właśnie jechał po wódke Piekutowski), i zaalarmował kompanów. Uradzono, by w razie przybycia kogoś, osobę, która przyjdzie wciągnąć znienacka do mieszkania i zabić.

Koń zatrzymał się przed drzwiami domu Patinków, a młody wieśniak (Piekutowski) skierował się ku wejściu. Ledwie stanął na progu — bandyci wepchnęli go siłą do izby, gdzie Czesław Raczkowski zastrzelił go bez słowa.

Henryk Raczkowski widząc, iż żadnych zeznań nie wymusił od torturowanej Lejli Patinkówny — zastrzelił ją, poczem banda, zrabowawszy trochę towaru i pieniędzy zbiegła.

Program radjowy

ROZGŁOSNIA WARSZAWSKA

7.00 Sygnal czasu. 7.05 Gimnastyka. 7.25 Muzyka z płyt. 7.35 — 7.40 Dziennik poranny. 7.55 Chwilka gospodarstwa domowego. 11.40 Przegląd prasy. 11.57 Sygnal czasu. 12.05 Muzyka popularna. 12.33 Muzyka popularna. 15.10 Wiadomości gospodarcze. 15.25 „Chwilka lotnicza”. 15.35 Muzyka lekka. 16.20 Lekcja języka francuskiego. 16.35 Utwory fortepianowe. 17.00 Recital śpiewaczy. 17.30 Odczyt. 17.50 Odczyt. 18.10 Muzyka taneczna z kaw. „Gastronomia”. 19.15 „Skrzynka pocztowa rolnicza”. 19.25 Odczyt aktualny. 19.40 Wiadomości sportowe. 20.02 Koncert muzyki lekkiej. 21.00 „Kobieta w Sowietach”. 21.15 Koncert. 22.00 Muzyka lekka i taneczna. 22.40 Odczyt. 23.00 Wiadomości.

mości meteor. 23.05 Muzyka taneczna z Kabaretu Literackiego „Nowy Mimus”.

TRANSMISJA MUZYKI LEKKIEJ Z LONDYNU

Najświeższa atrakcja programów radiowych będzie w dn. 22 a godz. 22.30 pierwsza transmisja londyńskiego jazzu z hotelu „Savoy”. Porywające tempo jazzu, groteskowy rytm i jego egzotyczne brzmienie w wykonaniu jednego z najlepszych zespołów tego rodzaju, zabrzmiały na falach radiowych w swej doskonałej formie. Amatorzy i znawcy jazzu znajdą w tym dniu dla siebie prawdziwe cudo.

Napoleon Sałek.



Ja tu jeszcze wpadnę

(S. F.) — Sprawa Józefa Artycha! — wywołał sędzia. Z pierwszej ławki podniósł się błogo uśmiechnięty Jęgodź o metnem spojrzeniu i fioletowym nosie.

— Właśnie jestem, panie sędzio. Czekałam już może z godziny. Ale nie szkodzi, widziałem, że pan sędzia był zajęty.

— Wiek oskarżonego? — Ciekaw jestem, czy pan sędzia zgadnie. Na ile ja tak na oko wyglądam?

Sędzia podejrziwie spojrział na metne oczy i fioletowy nos oskarżonego.

— Oskarżony, jak widzę, test pijany?

— Ii... gdzie tam panie sędzio! Do pijanego, to mi najmniej z 3 butelki brakuje! Krop nielem sobie naczco tylko setkę dla weselszego wyglądu. Żeby panu sędziemu przyjemniej było popatrzeć. Bo przed sądem, to każdy ze skrzywioną gębą staje.

— Józef Artych jest oskarżony o to — czyta sędzia — że jadł w restauracji obiad z siedmiu dań, wypił 4 butelki piwa i butelkę wódki a następnie korzystając z nieuwagi kelnera rzucił się do ucieczki, zabierając jeszcze nóż i widelec

restauracyjny. Schwymano go dopiero na ulicy... Oskarżony przyznaje się do winy?

— Panie sędzio, wszystko było jedno wielkie nieporozumienie. Przedewszystkiem nikt nie uciekł!

— Przecież ścigano oskarżonego na ulicy?

— Nie moja wina, że to warjaty za mną lecieli! Ale kto uciekł? Leciałem tylko do domu po pieniądze, żeby za ten obiad zapłacić!

— A dalszego oskarżony wziął widelec i nóż?

— Bo na nich firma tej restauracji była. Więc żeby nie zapomniał, gdzie zjadłem.

Ponieważ pan A. nie był jeszcze nigdy karany, rachunek po tygodniu uregulował i w czasie popełnienia występku czynu był kompletnie pijany. Sąd wymierzył łagodną karę dwóch tygodni aresztu, zawieszając wykonanie na 2 lata.

Zadowolony z wyroku p. Józef skłonił się nisko.

— Bardzo przyjemny z pana sędziego człowiek — oświadczył. — Przyjemnie się z panem rozmawia. Ja tu jeszcze kiedy wpadnę, to sobie obszernej pogadamy.

PIEKIELNA MOC

Prawdziwe dzieje osób, uwikłanych w sieć szatańskich pokus i zasadzek

14. POJEDYNEK.

Gdy Antoni wszedł do pokoju, gdzie Emil z Relem naradzali się, wyglądał taki blady i przybity, że tamci dwaj jednogłośnie zawołali:

— Co się dzieje? Skąd wracasz?

Opowiedział im wszystko. Emil nie chciał swym uszom wleźć; Natomiast obdarzony praktycznym zmysłem Rel rzekł spokojnie:

— W takim razie wszystko w porządku. Właśnie głowiliśmy się nad tem, jak Hebdyńskiemu dać do zrozumienia, że masz do niego żal, a jednak nie zdradzić się ze wszystkim, co wiemy. Teraz sprawa jest prosta.

— Działajcie więc i to jak najszybciej.

Wkrótce stawili się sekundanci Hebdyńskiego, z którymi szybko omówiono warunki. Pojedynek miał się odbyć jeszcze tegoż dnia na pistolety.

Warunki były następujące: pistolety, piętnaście kroków, z celowaniem, trzy strzały z każdej strony, niezależnie od rany.

Przed drugą przeciwnicy zjechali się na miejsce spotkania. Elicki na widok Hebdyńskiego aż zjeżył się z gniewu. Sponsował, trząsał się cały, ciskając groźne spojrzenia. Hebdyński, przeciwnie, był bardzo blady, ale spokojny.

Gdy spojrzął na Relę, przemknęła mu przez głowę myśl:

— Ta twarz wydaje mi się dziwnie znajoma. Jakis Rel... Nie, nie przypominam sobie, abym znał kogoś o takim nazwisku.

Rel, bacząc na każdy ruch Hebdyńskiego, dostrzegł to i zrozumiał. Ale, jak zwykle, postanowił pokryć wszystko tupetem, rzekł więc:

— Mój kuzyn Elicki wybiera to miejsce...

— Jego kuzyn? — pomyślał sobie Hebdyński. —

Chyba przez jakieś powinowactwo, bo nie pamiętam, żeby Elicki miał takiego kuzyna. Może to jakiś kuzyn Tola i Basi? A swoją drogą musiałem tego draba już gdzieś kiedyś widzieć. Tylko gdzie?

Rel zaś sobie myślał:

— Cudownie się składa. Czy ten padnie, czy tamten, będę miał o jednego dla mnie niebezpiecznego człowieka mniej. O, gdyby się tak dało zrobić, żeby obaj zostali zabicili!

Na komendę „pal!” Hebdyński podniósł pistolet i zaczął celowanie. Kula świsnęła nad głową Elickiego, który zaś celował bardzo starannie. Ledwo strzelił, Hebdyński chwycił się za lewe ramię.

— Czy pan pułkownik ranny? — zapytał sekundant.

— Drobnostka, nie będziemy sobie z tego powodu przeszkadzać — rzekł Hebdyński.

Strzelił ponownie, znów bez celowania, więc powtórnienie chybił.

Elicki celował jeszcze dłużej. Znow strzelił. Trafił Hebdyńskiego w prawe biodro.

Lekarz podbiegł i oświadczył:

— Trzeba koniecznie przerwać pojedynek.

— Ależ dlaczego, panie doktorze? — zapytał Hebdyński, — przecież jeszcze został jeden strzał.

— Nie potrafi pan, panie pułkowniku, utrzymać się na nogach.

— To nic. Będę klęczał.

Rzeczywiście, z pomocą swych sekundantów uklęknął, oparł się lewą ręką o ziemię, a w prawej trzymał pistolet.

Rzekł:

— Rezygnuję z mojego prawa pierwszego strzału. Proszę strzelać.

Elicki wycelował...

Padł strzał. Pułkownik ani drgnął.

— Chybiłem! — ryknął Antoni z wściekłością, cisnął o ziemię pustym już rewolwerem, poczem jęknął: — O, Boże, gdzie Twoja sprawiedliwość? — i zamalował ręce.

Tymczasem Hebdyński rzekł spokojnie, choć z trudem:

— Przepraszam bardzo, ale ja jeszcze mam, zdaje się, prawo do strzału...

— Bardzo słusznie — odparł Elicki, wyprostowując się i mówiąc: — A niech pan dobrze celuje... I tak już nie mam pogo dłużej żyć!...

Stał się śmiały z odsłoniętą pierśią, czekając na strzał Hebdyńskiego, który rzekł:

— Myśli pan, że jestem taki niezdara, co dwa razy strzela i nie umie trafić? O, nie!... Chybiałem umyślnie... Teraz zato panu pokażę, jaki ze mnie strzelec...

Co rzekłszy, błyskawicznie strzelił do przelatującego wysoko wróbla, który natychmiast spadł niartyw.

— To jedno, co chciałem panu powiedzieć — rzekł Hebdyński, — po drugie zaś, niech panu się również nie zdaje, że ostatni strzał pański chybił dlatego, że ja nawet nie drgnąłem. Przeciwnie, trafił pan doskonale, a oto dowód — dodał i odsłonił swoją pierś na której wszyscy z przerażeniem ujrzeli straszliwą ranę...

Stłnącym już głosem Hebdyński mówił dalej:

— A teraz wysłuchaj mnie, Antosiu... Stało się, jak chciałeś... Dopiąłeś celu. Ja zaś w obliczu śmierci przysięgam ci, żeś mnie posadził niewinnie. Wierzysz mi wreszcie?

Elicki osłupiał. Po chwili zaś pchany nieodpartym przymusem wewnętrznym, rzucił się z rozdzierającym

jękiem ku Hebdyńskiemu, który padł zemdłony z utraty krwi...

Obecny lekarz zakrzętał się żwawo, ale mógł rzec tylko:

— Stan bardzo groźny. Niemal beznadziejny.

Emil z trudem oderwał brata od tego strasznego widoku. Antoni, zmiażdżony i przybity, rzekł bratu:

— Tchórz, gwałciciel, nie umiera z taką odwagą.

Pomyliłem się. Zabiłem niewinnego. Niechaj krew jego spadnie na niegodziwego sprawcę, któremu udało się ująć moją zemście.

Od owego dnia Antoni codziennie przez długie tygodnie dowiadywał się o stan Hebdyńskiego, wciąż jeszcze niepewny. Pierwsze dwie rany były już niemal zagojone, natomiast trzecia nie goiła się i była nadal niebezpieczna, pomimo wspólnego wysiłku inościan lekarzy.

Antoni był w rozpacz. Dręczyły go wyrzuty sumienia. Trapiło rozczarowanie, że prawdziwy sprawca jednak nadal pozostaje bezkarny.

Pewnego dnia lokaj w mieszkaniu pani Hebdyńskiej, gdzie leżał chory, zapytał go, czy przypadkiem nie jest Antonim Elickich, bo ranny wciąż go przywołuje.

Słyszając to, Elicki przyznał się i wyraził gotowość natychmiastowego udania się do pułkownika.

Hebdyński powitał go z radością, pytając:

— Cóż, Antosiu, uwierzyłeś nareszcie?

— Wybacz mi, Jasiu, wybacz — zdołał tylko wybełkotać Antoni.

— Już dawno ci wybaczyłem. Wiem, jak wiele cierpiełeś... Ale powiedz mi, jak ci to wpadło do głowy?

Antoni wytłumaczył mu wszystko. Hebdyński wysłuchał tego i rzekł:

— Tak, teraz ci się nie dziwię. Ale wobec tego musisz mi wszystko wyjaśnić. Przedewszystkiem rewolwer był mi skradziony na rok przed nieszczęściem, Danusi. Mam na to dowód, bo tegoż dnia zamówiłem sobie taki sam i oto kwit za zapłacenie zaś — rzekł, wyjmując go z biurka.

Hebdyński chciał również opowiedzieć, dla kogo wtedy wrócił z Kronsztatu, ale Antoni się temu sprzeciwił, mówiąc:

— Jeżeli chodzi o cześć kobiety i to nieżyjącej, nie chcę nic więcej wiedzieć.

Ucisnęli sobie ręce i od owego dnia Antoni codziennie był u Hebdyńskiego. Do czasu, kiedy Antoni musiał wyjechać do Brazylji.

Dalszy ciąg jutro.

POŻERACZ SERC KOBIECYCH

Powieść-reportaż z tajników potwornej afery w świecie arystokracji

PRAGNIENIE GRZECHU POTĘGUJE SIĘ...

Pani Mela stała naga przed wielkim lustrem i przyglądała się odbiciu z wielką skrupulatnością.

Z przyjemnością stwierdziła, że ciało ma jeszcze jedrne, jest smukła, skóra różowi się młodzieńczo dzięki kremom i masażom. Z pewną bojaźliwą troskliwością dotknęła piersi, nieco opadających, choć wkładała tyle cierpliwości i nie szczędziła zabiegów, by zachować należyty kształt biustu.

Odwróciła się i przez ramię spojrzała na plecy. W tej samej chwili rozległo się pukanie.

— Kto tam? — zapytała z nieukrywaną irytacją.

— Otwórz, mamo! — usłyszała głos córki.

— Zaraz — powiedziała powoli i sięgnęła po szlafroczek.

Otworzyła drzwi i zapytała sucho:

— Czego chcesz?

Do pokoju weszła panna Lila. Trzymając ręce w kieszeniach piżamy, przechyliła swą wdzięczną główkę i, szeroko otwierając oczy w przesadnie ułudnym zdziwieniu, zapytała:

— Czegoż to mamusia taka zleniwiona? Mówiła mi Polcia, że jesteś rzeźdowa i masz migrenę. Przychodziś się dowiedzieć o twoje zdrowie, a ty mnie tak przyjmujesz? Nawet nie chcesz mnie pocałować?

Pani Mela musnęła ustami puszyste włosy córki.

— Naprawdę mam migrenę i chcę się położyć. Ojciec jest?

— Zdaje się, że dopiero co przyszedł i jest już u siebie.

— To dobrze... No, idź spać, Lili...

Dziewczyna odwróciła się.

Matka ogarnęła spojrzeniem jej wiotką zgrabną postać.

— Gdyby tak stanęła obok mnie naga — przemknęła jej myśl, — zwyciężyłaby bezapelacyjnie!

Na chwilę jeszcze ujrzała jasne kędziory Lili, która wsunęła głowę we drzwi i zawołała:

— Dobranoc, mamo!

Pani Mela przygryzła wargi. Znienawidziła ten wyraz „mamo”, na który nigdy nie zwracała uwagi.

— Dlaczego ona mnie tak brzydko nazywa? — pomyślała ze złością. — Inne dziewczęta w jej wieku mówią swoim matkom po imieniu i tak właśnie jest najładniej. Pomiędzy matką a córką powinien być stosunek koleżeński! Ale to nie podoba się memu szanownemu małżonkowi!...

Ze złością rzuciła szlafrok na ziemię i poczęła wkładać piżamę, by położyć się wreszcie do łóżka.

Nie mogła jednak zasnąć.

Siadła na poduszce, oplotła nogi rękami i pogryzła się znów w myślach.

— Czy zrobiłam na nim wrażenie, czy poprostu tak gadał mi komplementy, byle mówić? — zadawała sobie pytanie. — Jak się zachowa, kiedy przyjdzie z wizytą? Kiedy ją złoży?... Żeby tu przyszedł teraz do mnie! — westchnęła.

Myśl ta zapiekła ją, jak żywy ogień. Padła wtył. ciało jej wyprężyło się w pragnieniu pieśczozy, dawno niezaznanej.

W tej samej chwili Noderski wracał z de Montmortem do domu. Rozmawiali w samochodzie o pani Meli.

— Czy hrabia sobie wyobraża, — mówił Montmort, — jak ta kobieta teraz musi szaleć? Jak ją ponosi, jak skręca namiętność?... Nie można jednak puszczać cugli zbyt wcześnie! Niech pan to dobrze zapamięta!... Na zaroznienie nie ośmiemy tak od razu

Zdążymy. Zapoznamy się najpierw z jej mężem i to on raczej nas do siebie zaprosi. Tak będzie o wiele lepiej.

Ten stary głupiec jest niezwykle podejrzliwy w stosunku do mężczyzn, którzy wchodzą pod jego nieskałany dach. O tym nieskałanym dachu deklamuje ustawicznie!... Zbliżyliśmy się do niego pod pozorem interesów. A tymczasem nasza piękna pani Mela będzie tęskniła i pragnęła grzechu coraz goręcej!... Za tydzień sam pójde do Zubernskich i przekonam się, jak wielkie wrażenie zrobił hrabia Noderski na pani Kunicko-Lamockiej!... A hrabia się narazie nie pojawił!... Czy pan sobie wyobraża, jaki to efekt wyrwie, kiedy zobaczy mnie bez pana? Przypuszczam, że gotowaby nawet zaraz jechać do pana garsonierki!...

— Czy to jednak nie za powolne działanie? — zapytał Noderski.

— O, nie!... Musimy przygotować również pewien grunt pod posunięcia natury finansowej.

— Właśnie chciałem zadać to niedyskretne pytanie: jak pan zamierzasz wykorzystać przychyłność mojej przyszłej kochanki?

— Te rzeczy należy traktować indywidualnie.

Wszystko zależy od tego, z kim będziemy mieli do czynienia. Tam, gdzie będzie potrzeba powiedzieć poprostu: daj, moja kochana, kilkadziesiąt tysięcy, bo mi potrzeba, tam nie będziemy się uchylali i od takiego szczerzego postawienia sprawy. W tym jednak wypadku mam i inny plan. Bardziej skomplikowany, ale obiecujący większy zysk. Znacznie większy zysk!... O tem pomówimy wkrótce. Biorę przytęm w rachubę i czarującą córeczkę, pannę Lile, rozkoszne dziecko, budzące nawet we mnie, starym, zrozumiałe poruszenie nerwów!... Pan jednak musi najpierw zdobyć jej matkę! To wszystko, czego wymaga chwila!

Dalszy ciąg jutro.

Sensacje na Jasnym Brzegu

(m. g.) Na Rivierze często bawili wybitni dostojnicy państw i a nawet królowie. Nigdy jednak nie było takiego napływu królewskich gości jak w czasie ubiegłych świąt.

Dość powiedzieć, że na honorowej trybunie w Monte Carlo, księżę Monaco, władca małej królestwa, gościł takie znaki tożsamości, jak król Szwecji Gustawa, byłego króla Hiszpanji Alfonsa i księżniczkę Ingrid.

Ale już nazajutrz księżę Monaco witał następcę duńskiego tronu księcia Fryderyka i „obywatela Bernadotte”. Ten ostatni, jak wiadomo, był następcą tronu szwedzkiego ale wskutek megalomanii został wydziedziczony. Bernadotte ożenił się z mieszkaniczką Berlina Eriką Patzek i z nią właśnie przybył do Cannes.

PAN Z TOLEDO I PIESEK AMERYKANKI

Rzecz prosta, że taki napływ znakomitości wywołał na całej Rivierze kolosalne zainteresowanie. Specjaliści, a właściwie specjaliści od plotkowania, mieli wdzięczny temat do gadania. Albowiem pobyt królewskich gości był połączone z jakimiś matrymonialnymi zamiarami a powtórze każdy radby coś konkretnie dowiedzieć się o szalonej decyzji następcy tronu szwedzkiego, który wolał zrzec się tronu byle tylko zdobyć upragniony obiekt swej miłości.

Księżę Sigward, takie bowiem imię nosił następcą tronu szwedzkiego, przybył ze swą żoną autem bezpośrednio z Berlina i zamieszkał w skromnym apartamencie w Juan les Pins. Zameldował się jako Sigward Bernadotte z żoną. Jako zawód figuruje — reżyser filmowy.

Nazajutrz Bernadotte pojechał do Cannes, gdzie spotkał się z księżniczką Ingrid. Spotkał się również z królem Gustawem. Oświadczając, że było to pierwsze spotkanie Sigwarda od czasu pamiętnego małżeństwa z Patzek.

Najpopularniejszym bezsprzecznie na Rivierze jest jak zazwyczaj król Alfons. Tym razem zdegradowany monarcha zamieszkał w Nicei w hotelu Negresco. Był król nosi obecnie nazwisko księcia Toledo.

Codziennie po obiedzie wyjeżdża księżę Toledo do Monte Carlo i spędza kilka godzin w kawiarni hotelu paryskiego.

Bogate amerykańki aż płoną ze wzruszenia na widok byłego króla Hiszpanji. Alfons nie zawiera jednak żadnych znajomości. Samotnie siedzi przy swym stoliku i popija cieką herbatę.

Zdarzyło się, że jedna z amerykańkanek postanowiła za wszelką cenę poznać Alfonsa. Miał jej w tym pomóc... pieśń. Któregoś

poobiedzia amerykańka ujrzała Alfonsa puściła pieska. Psina pobiegła do byłego króla, wskoczyła na kolana i poczęła się łasić. Wywołało to szaloną wesołość. Po chwili pieśń niezręcznie potrącił szklanek z herbatą i płyn rozlał się na królewskie spodnie.

Z pomocą przybiegła służba, ale niestety spodnie były mokre i Alfons musiał je własnoręcznie obcierać jedwabną chusteczką. Amerykanka dopięła swego. Przybiegła do króla przepaszając go za wypadek i przy tej okazji nastąpiło upragnione poznanie.

W KASYNIE GRY

Były król hiszpański często spaceruje po ulicach Monte Carlo, ale nigdy nie zawitał do słynnego kasyna. Poprostu nie ma chęci albo pieniędzy.

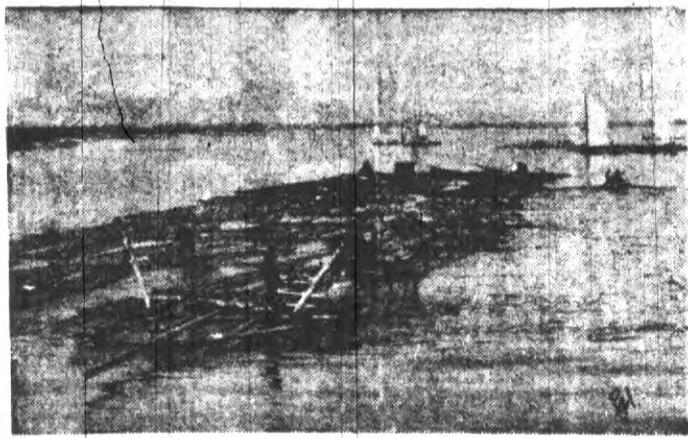
A w kasynie od pewnego czasu panuje ożywiony ruch. Jak wiadomo kasyno otwarte jest oficjal-

nie od 10-ej rano do 12-ej w nocy. Gra się jednak i dłużej i są jeszcze naiwni, którzy borykają się z losem pragnąc mu wydrzeć fortunę.

Swego czasu istniały specjalne formularze sprzedawane w najrozmaitszych sklepach, na podstawie których można było ułożyć specjalny system gry. Stanowiło to pewną trudność dla gracza, tem bardziej, że musiał przeprowadzać jakieś obliczenia, mogące łatwo przyprawić o zawrót głowy.

Ostatnio widocznie dla ułatwienia wyrzucania pieniędzy ukazywały się w sprzedaży specjalne automaty, które mają tę właściwość, że od razu ujawniają na jakie liczby czy cyfry należy stawiać by wygrać. No i ludziska kupują automaty i przegrывают w dalszym ciągu podobno z większym jeszcze niż dotąd skutkiem.

Płyną tratwy po Wiśle



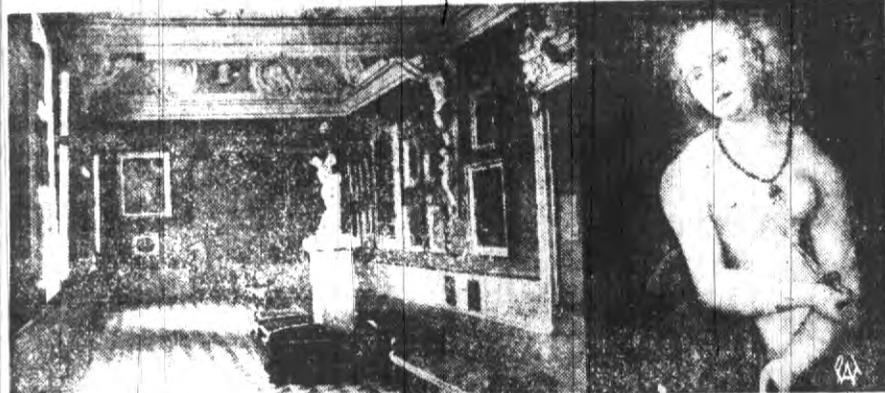
Koniec legendy o delfinach

Powszechnem jest mniemanie, iż delfiny należą do łagodnych stworzeń, co potwierdzali poeci i pisarze. Innego zdania są ryba-

cy, którzy na Adriatyku stacząją nieustannie walki z delfinami.

Delfiny, twierdzą oni, wyrządzają im niesłychane szkody, pożerając ryby, gdy w sieciach znajduje się kilka delfinów, potowa złowionych ryb zostaje przez nie pożarta i rybak traci napróżno czas. Ostremi zębami przegryzają często delfiny sieć i, wyrządzając szkody, zmykają potem, pozostawiając rybakom pustą, porwaną sieć, z której uciekły wszystkie złowione ryby.

To też rybacy polują przy pomocy harpuna na delfiny i łapią je bezlitośnie. Ale niezawsze udaje się wciągnąć traitonego harpuna delfina do łodzi; rzucić się on wściekle i nieradko udaje mu się przegryźć linę i zniknąć z tkwiącym w jego boku harpunami.



NOWE SALE MUZEALNE W WILANOWIE

Wczoraj w obecności p. ministra W. R. i O. P. i licznych przedstawicieli świata artystycznego odbyło się w Wilanowie otwarcie nowoorganizowanej galerii obrazów i dalszych sal muzealnych w pałacu wilanowskim. Na zdjęciu widzimy ogólny widok jednej z nowotworzonych sal (na lewo) oraz jeden z cenniejszych obiektów galerii: obraz Craancha (na prawo).

Lekarz domowy dla wszystkich

Niedomagania organizacyjne pomocy lekarskiej w naszych ubezpieczalniach są powszechnie znane. Za dużo formalności, za dużo biurokracizmy!

Najwidoczniej zdają sobie z tego sprawę również władze kierownicze ubezpieczalni, skoro w oficjalnym organie instytucji ubezpieczonych społecznych („Przebieg” nr. 4-ty z b. m.) zamieszczono na naczelnym miejscu obszerny artykuł wiceprzewodniczącego Izby Ubezpieczonych Społecznych, p. dr. H. Wilczyńskiego o racjonalnej organizacji pomocy lekarskiej, pomocy szybkiej i najbardziej skutecznej, jaka dałaby się urzeczywistnić w ramach ustawy z dn. 28.III 1933 roku.

Lekarze ubezpieczalni powin-

ni mieć swoje tereny pracy, t. j. pewną ilość ubezpieczonych, którym opiekują się stale. Stąd nazwa „lekarza domowego”, który leczy ubezpieczonych, niezależnie od lekarzy - specjalistów.

Pierwszy warunek naprawy w tej dziedzinie — to inny, niż dotychczas stosunek do „papierków” i wszelkiego rodzaju formalności. Czytamy oto:

„Lekarz domowy nie może ubezpieczonemu odmówić pomocy, jeśli się on wykaże książeczką, pismem pracodawcy, pokwitowaniem P. K. O. za składkę, poświadczaniem administratora (czy dozorcę) domu o należeniu do rodziny ubezpieczonego i t. p. wiarygodnych pism lub oświadczeń, w razie zaś nagłych i bez powyższych stwierdzeń, lecz na zapewnienie ubezpieczonego lub jego otoczenia. Po okazaniu nagłej pomocy, lekarz donosi o niej ubezpieczalni, a ta dokonywa kontroli uprawnień, w razie zaś nadużycia postępuje właściwie. Zadne formalności biurowe nie mogą przeszkodzić w natychmiastowym leczeniu ubezpieczonego.

Na tę sprawę kładę nacisk, gdyż co moment słyszy się o gorszących faktach odraczania szybkiej pomocy koniecznej dlatego, że „zapomniano książeczkę”, lub że „biuro po trzeciej nie urzęduje”, lub „że legitymacja jeszcze nie podpisana” i t. p.

Stare gazety

kupnie od 30 kg. Oferty dla okaziciela losu 161346. Poste-Resztante Warszawa. Ceny rozumieją się wraz z doładowaniem do Warszawy.

Między lekarza a ubezpieczalnię nie mogą wchodzić pojęciowe dziwolągi w stosunku do choroby, jak godziną, numerem, punktem, gdy chodzi o leczenie i wynagrodzenie. Od godziny można płacić dyżury pielęgniarskie, numerki można zaprowadzić przed drzwiami panopticonu, a punkty — na liczniku bilardowym, lecz w żadnym razie w lecznictwie poważnym!”

Mądre słowa! Skoro padły z tej strony, to widać, że sprawa już doskonale dojrzała do racjonalnej reformy.

Druga reforma — pod hasłem „lekarza dla chorego”, a nie odwrotnie:

„Lekarz domowy” łącznie z Inspektorem Pracy czuwa nad higieną i bezpieczeństwem pracy w miejscach zatrudnienia na swoim terenie lub swych ubezpieczonych, ponadto przeprowadza także szczepienia zapobiegawcze i inne czynności, mające na celu podniesienie zdrowotności i kultury sanitarnej. Winien też co najmniej raz na dwa lata zbadać (lub wezwać do zbadania) każdego ubezpieczonego (członków rodziny), choćby ten czuł się zdrowy.”

Wreszcie — sprawa odpowiedzialności lekarza domowego!

„Lekarz ulega zwolnieniu ze stanowiska w razie częstych uzasadnionych zażaleń pacjentów!”

P. dr. H. Wilczyński stawia szereg innych jeszcze postulatów, mających na celu uzdrowienie wysoce nienormalnych stosunków w tej dziedzinie.

Cwierć milion robotników obcokrajowców

Jak wynika z danych statystycznych prefektury Sekwany fabryki i warsztaty paryskie zatrudniają 233.208 obcokrajowców. Liczba bezrobotnych w Paryżu dochodzi do 180.000, co skłania część prasy do wysunięcia żądania, aby rząd stosował ostrzejszą kontrolę nad ściśmym wykonywaniem przepisów o zatrudnieniu obcokrajowców przez przedsiębiorców.

Jak długo żyją zwierzęta

Jak wiadomo, w świecie zwierzęcym najkrócej żyją zwierzęta mięsożerne. To też ostatnio uznano za fenomen kot, który zdechł po 22. latach i pies, który żył 28 lat.

Trawożerne konie żyją znacznie dłużej, najdłuższy wiek osiągnął koń z okolic Limoges, który zdechł po 50 latach życia. Rekord jego pobit pewien osioł, który przeżył 106 lat. I ten rekord należy do Ameryki, osioł pochodził bowiem z Cranarty.

Sprawiedliwość na Wschodzie

Do Mekki, świętego miasta muzułmanów, napływają stale tłumy pobożnych pielgrzymów.

Zdarzyło się, iż miejscowy rzemieślnik, kryjąc się w tłumie, skradł jednemu z pielgrzymów sakiewkę. Przyłapano go wkrótce i znaleziono przy nim skradzione pieniądze.

Zaprowadzono winowajcę do sądu i tu, w obecności tłumnie zebranych pielgrzymów, sędzia ogłosił wyrok: Uciąć złodziejowi prawą rękę i przybić ją do słupa na placu, jako ostrzeżenie dla wszystkich pobratymców z cechu śródziemnego.



LITERA PRAWA

Te trzy piękne okazy skradzionemu hodowcy drobitu z pod Los Angeles przewędrowały do sądu jako „dowody rzeczowe”. Widać z jakim zainteresowaniem i przebiegiem odnoszą się do swojej sprawy, pilnie studiując kodeks.

Pod sąd opinii rodziny Czytelniczki Naszego Pisma Dla kawalera najlepsza panna

Zaden nasz „sąd” nie obchodzi się bez p. Fr. Kom-ko z Grodna, tem bardziej więc, gdy chodzi o pochodzącego z tegoż miasta p. Zdzisia R., żyjącego z cudzą żoną, P. Fr. Kom-ko gani p. Zdzisia R., pisząc:

Panie Zdziszu, popełnił pan dużo błędów, z których uleatwo się wydesta. Poczyna ten chomał na szyję? I to z cudzego konia? Już jeżeli Panu chodzi o jarzmo to jest Pan przecię 25-letnim mężczyzną! Czyż w Grodnie nie znalazłby Pan kochającej panny o tkliwym serdusku, bez żadnej obawy i śmiało pokazałby się Pan na ul. Orzeszkowej lub Dominikańskiej. Pan zaś musi zamykać się na dwadzieścia zamków do swym skarbem. Poza tem — nierówność wieku! Niech Pan wie, że kobieta wcześniej się starzeje niż mężczyzna i chociaż obecna różnica nie jest wielka lecz z biegiem lat będzie ogromna.

Dalej — sprawa dziecka. Praktyka życiowa dowiodła, że dziecko przy mężczyźnie (ojcu) prędzej się zgada z otoczeniem i kobieta, znajdująca się u danego mężczyzny, jako więcej uczulona i tkliwsza, zawsze zaskarbi i jedna sobie owe dziecko. Nato miast dziecko przy kobiecie (matce) nie zgodzi się z otoczeniem i na mężczyźnie, obciążając z matką, patrzy jak na intruza. Mam przykłady na wdówkach i wdowcach.

Pan mówi: „Miłość”? Tak, to jest uczucie bardzo wzniosłe lecz proszę nie zapominać, że takiej miłości u Was niema, sam Pan nawet wątpi o tem, ja zaś najgorzej jestem przekonany, że jest to tylko szal, z którego oboje czasami ochłonięcie i zobaczenie wówczas, żeście popełnili błąd nie do poprawienia. Zdarzała się wypadki, owszem, u ludzi rozwiezionych lub małych kilkuletnią rozłąkę małżeńską, którzy po katechizmnie życiowym szukają pewnego uspokojenia, jak tonący deski ratunku, ale to co innego, to rozbitki życiowe i dla takich powinno ustawodawstwo bezwzględnie dać wyście, z tego stanu.

U Pana tego nie widzę. Jest Pan młody, potrafił Pan zaimponować 30-letniej kobiecie, a teraz musi Pan madrze i rozsądnie wytlumaczyć jej, że ma swoje obowiązki, męża i dziecko, po płacze trochę po kobiecemu, po lamentuje i na tem się skończy, a poco Panu zawiązywać jej świat w ten sposób?

Panie Zdziszu, gdy miałem Pańskie lata, nie zwracałem nawet sobie głowy takim nie-dorzecznościami i nigdy nie traktowałem ich tak tragicznie i poważnie jak Pan. No, ale cóż zrobić, o ile pan bez tej „miłości” nie może się obejść, to proszę grać w otwarte karty, rozmówić się w obecności świadków z mężem tej pani, a może on się zgodzi Panu odstąpić ten balast. Jeżeli nie, to machnąć ręką: niech trzyma taki skarb. Zdradziła męża, będzie zdradzała i Pana.

Za kawalerskich czasów miałem podobny wypadek. Również była meżatka. Co było płaczu, lamentu, że sobie życie odbierz! A żyje dotychczas i jeszcze jak! Maż z kompanami i to nawet pod dobrą datą, wpadł do mieszkania, mogło być co prawda źle, ale ani drgnąłem, z zimną krwią rozmówiłem się, po wiedziałem, że o ile mu tak zależy na niej, to może ją sobie trzymać. Trzeba trafiać, że przed dwoma laty spotkałem ową panią, która dziękowała mi, że w ten sposób postąpiłem.

Dałem przykłady i wskazałem kl życiowe, ponieważ sam przeżyłem dużo burz w życiu i lestem rozbitkiem życiowym, wo bec czego przyszedłem do przekonania, że Pańska sprawa nie jest tak trudna do rozwiązania, tylko trzeba trochę cywilnej chęci odważyć. Bo jeżeli kochać, to cwarcie, postawić wszystko na kartę, nie zwracać uwagi na przestarzałe przesady, odważnie i śmiało stawiać czoło przeciwnościom i iść za głosem serca.

O ile zaś ta „miłość” jest wadliwa — machnąć ręką i postarać się o odpowiedniejszy ideał”.

Artretyk jest inwalidą

Do dolegliwości artretyczno-reumatyczne, jako wynik przesycecia organizmu kwasem moczowym, oraz powstałe na tem tle stany zapalne powodują bóle, zniekształcają stawy, utrudniają ruchy, powodują stopniowo utratę zdolności do pracy i prowadzą wreszcie do kalectwa. Tylko zioła Magistra Wolskiego „Reumosa” zawierające Schin-Schen niezmierne rzadkie rośliny chińskie dają w krótkim czasie skuteczne wyniki w cierpieniach artretycznych, reumatycznych i bólach ischiastu. ZIOŁA ze znak. ochr. „REUMOSA” do nabycia w aptekach, składach aptecznych, drogeriach lub w wystowni Mag. WOLSKI, Warszawa, Złota 14. Objasniające broszury wysyłamy bezpłatnie.

Przez miłość do zbrodni

Antoniewicz znowu z żoną

Z bijącym sercem jechał Antoniewicz z Francji do Polski, nie wiedząc wogóle co go u nas czeka. Tęsknił do swojej Maryni, de nerwował się, z nikim wogóle mówić nie chciał.

Ody przyjechał do Poznania, zamieszkał początkowo u siostry i całą akcję rozwinął w kierunku pogodzenia się z żoną. Natomiast Antoniewiczowa unikała początkowo męża, nie chcąc się z nim spotkać oko w oko. Również życie jej wkroczyło na bardziej normalne tory.

Ostatecznie jednak spodziewa

na ewentalność nadeszła. Rodziny obojga małżonków doprowadziły do pomyślnego rezultatu pertraktacji i Antoniewicz sprządził się do domu Ławniczków, to znaczy swej tejowej.

I znowu słońce szczęścia zabłysło na horyzoncie nieszczęśliwego dotychczas Stasia, zaczął się radować, chcąc świat cały



Antoniewicz podczas swego pobytu we Francji.

Zbliżają się czasy

przedwiosennych zmian atmosferycznych, po okresie zimowym, według w pożywienie o potrzebnej zawartości witamin. Ostatni ten moment warunkuje znaną nieśmiałość wyglądu w okresie przedwiośnia. Zgodnie nie ochrony cery, a jednocześnie jej ożywienia rozwiązuje w całej pełni wytworny — a jednak nader przystępny ceną — krem „Ultrasol”, o wysokiej sile ożywczej, dzięki zawartości emanacji promieni pozadiatlowych.

Po wyroku śmierci

Ostatnie chwile skazańców

VI

„ZA CHWILĘ BĘDĘ DYNDAL”
Przysłowiowy jest „wielki humor”. Gdymby przysłowie to nie miało już tradycji, z pewnością zaczęłoby się od Michała Staśkiewicza, pochodzącego z Marek podwarszawskich, który zginął w Białymstoku na szubienicy w dniu 21 marca 1928 roku.

Dziwny to był człowiek, upiorny poprostu typ mordercy!

Przez długi czas grasował na kolejach. Wprawne okiem urodzonego przestępcy wyszukiwał swe ofiary w samotnych przedziałach. Siadał i wrokiem przykuwał do miejsca upatrzoną osobę. Spojrzenie jego budziło strach i zgrozę. Orientował się błyskawicznie. Jeśli w korytarzu wagonu nikogo nie było rzucił się na „klienta” (tak nazywał swe ofiary) i dusił. Po obrabowaniu ciała wyrzucił przez okno i opuszczał wagon na najbliższej stacji.

Ile osób zginęło w ten sposób, wie tylko jeden Staśkiewicz, ale tajemnicę zabrał ze sobą do grobu. Sąd udowodnił mu kilka morderstw.

Został pojmany po dokonaniu zabójstwa Wajnsztajna, mieszkańca Białegostoku, w wagonie kolejowym na szlaku Warszawa — Białystok. Wówczas sąd grodzieński skazał go na

karę śmierci, lecz P. Prezydent Rzplitej, biorąc pod uwagę jego młody wiek, zamienił mu szafot na dożywotnie więzienie. Staśkiewicz narazie uniknął szubienicy.

Po raz drugi zajął się mu śmierć w oczy i patrzyła długo, bo sprawa przechodziła przez wszystkie instancje sądowe, gdy ujawniono, że Staśkiewicz jest również morderca Gadomskiego, urzędnika dyrekcji Lasów Państwowych w Białowieży.

Skazany na dożywotnie więzienie, znowu stanął przed sądem, który wyniósł mu wyrok śmierci. Zaapelował. Sąd Apelacyjny zatwierdził wyrok. Założył kasację. Sąd Najwyższy odrzucił wniosek kasacyjny. Wyrok stał się prawomocny.

Dla Staśkiewicza wybiły ostatnie godziny. Wiadomość o rychłej śmierci przyjął obojętnie. Najspokojniej rozmawiał z dozorcami więziennymi, a nawet sypał żartami, jak z rogobitości.

— Jakże ma ostatnie życzenie?

— Chce zakurzyć dobrych papierosów i zjeść coś porządnego! — śmiejąc się, odpowiedział Staśkiewicz.

Zjadł i z lubością zaciągnął się dymem. Palil papierosy i gawędził ze strażnikami. Przybył do celi śmierci ksiądz.

— Spowiadać się nie będę. Przed rokiem byłem u spowiedzi, to chyba przez ten czas nie zgrzeszyłem! — dodał z dobrą miną, zadowolony ze swego dowcipu.

Nadaremne były słowa kapłana, żeby przygotował się duchowo do wiecznej drogi, która go czeka.

— Nie zgrzeszyłem, u spowiedzi byłem! — powtarzał uparcie Staśkiewicz.

Duchowny opuścił cele a skazaniec w dalszym ciągu zabawiał się rozmową z dozorcami. Tak przetrwał całą noc. Świt w oknach przerwał mu gawęde.

— Ocho, już się kończy! — zauważył flegmatycznie.

Porane ten, choć wiosenny, był chłodny. Ziąb przenikał do szpiku kości. Ze związanymi rękoma wyprowadzono Staśkiewicza na miejsce stracenia. Nie było jeszcze prokuratora, więc należało zaczekać z egzekucją.

— Dajcie zapalić!

Jeden z dozorców zapalił papierosa i wsunął skazańcowi w usta. Delektując się papierosem Staśkiewicz bacznie oglądał szubienicę.

— Szkoda takiego wydatku dla Staśkiewicza! — odezwał się po chwili milczenia. Hak w scianie wystarczyłby dla mnie! — i dalej żartował sobie z dozorcami.

— Brrr... Zimno jest! Ale przejdzie, bo za chwilę nie będzie żył. Ale, ale! — zwrócił się do obecnych. Jeśli kogoś obrażę, to wybaczą mi. Już nie będę.

Nadszedł prokurator i zabrał się do odczytywania wyroku.

— Panie prokuratorze! Niech pan się śpieszy, bo mi zimno! — krzyknął Staśkiewicz.

Oskarżyciel dokończył czytania i zwrócił się do kata.

— Proszę wyrok wykonać! Kat skinął na dozorców, aby zawiązali skazańcowi oczy.

— Nie trzeba mi oczu wiazać! — jednym sussem znalazł się na stopniach szubienicy.

— Żegnaj wszystkim!

To mogły być jego ostatnie słowa, ale w tym momencie zauważył, że opodal stoi dozorczyński. Błysnął w usmiechu zębami i rzucił w jej stronę te słowa:

— Pani dozorczyni! Niech na ni patrzy, jak Staśkiewicz będzie za chwilę dyndał!

Przerazona kobieta uciekła. Kończył zdanie, mając już stryczek na szyi. Pomocnik kata poderwał schodki i ciało zawisło na szubienicy.

Na humor w obliczu śmierci mógł się chyba zdobyć tylko tak cyniczny morderca, jakim był Staśkiewicz, typ, który pozornie tylko przypominał człowieka.

Jack Bury.

100% OSZCZĘDNOŚCI.

ZBÓGACIĆ się może każdy kto będzie się ubierał z towarów u nas zakupionych, gdyż dzięki TANIŃCII I JAKOŚCI zaoszczędzi sobie wiele pieniędzy. W każdej z niżej wymienionych paczek znajduje się również prezent, zaś do każdej setnej paczki dodajemy DARMO DOLARÓWKĘ 4 proc. Prem. Poż. Państw., na którą można wygrać do 40.000 dolarów.

1) Paczka za 13 zł. 90 gr. męska zawiera: 2,90 mtr. materiału na eleganckie ubranie (nadaje się też na palto damskie) również pod kolor podszewki i prezent.

2) Paczka za 15 zł. 90 gr. konkurencyjna zawiera: 4 mtr. welenki na suknie daniska, lub jedwab, kolor na żądanie 3 mtr. bostonet, na męskie ubranie lub palto damskie czarne lub granat, 1 koszula haftem, 1 para pończoch jedw., 1 para skarpetek, 2 ręczniki, 3 chusteczki i prezent.

Wysyłamy za załączeniem pocztowem, t. j. i płaci się przy odbiorze paczki na poczcie BEZ RYZYKA, gdyby się nie podobalo, przyjmujemy z powrotem i PIENIĄDZE NATYCHMIAST ZWRACAMY. Zamówienia z dokładnym adresem-nadawcy prosimy kierować:

„Manufaktura Reklamowa” ŁÓDŹ W. Legionów 42

RADJO

9.00 Sygnal czasu. 9.05 Gimnastyka. 9.20 Muzyka z płyt. 9.35 Dziennik poranny. 9.40 Muzyka z płyt. 10.00 Chwilka gospodarstwa domowego. 10.05 Transmisja nabożeństwa z Poznania. 12.15 Poranek muzyczny. 14.00 „Dzielnik społeczny na wal”. 14.20 „Przegląd rynków produktów rolnych”. 14.35 „Coś dla każdego”. 15.00 Odczyt. 15.20 Koncert zespołu salowego. 16.00 Słuchowisko dla dzieci. 16.30 „Kwadrans słynnych artystów”. 16.45 „Dobry Faros”. 17.00 Pogadanka. 17.15 „Co tańczy i śpiewa wiesz podwileńska”. 18.00 Słuchowisko p. t. „Stefek”. 18.40 Melodie z opt. „Miłość i złość”. 19.05 Rozmaitości. 19.30 Radjotygodnik dla młodzieży. 19.52 Płyty. 20.15 Dziennik wieczorny. 20.25 Transmisja z Krynicy. 21.05 „Tylko dla brydzystów”. 21.20 „Na wesolej lwowskiej fali”. 22.20 Koncert muzyki lekkiej. 22.50. Wiadomości sportowe. 23.05 Dalszy ciąg koncertu.

TRANSMISJA ZAWODÓW HOCKEJOWYCH W KRYNICY

Dn. 25. II o godz. 20.25 rozgłoszenie Polskiego Radja transmitować będą z Krynicy fragment zawodów hokejowych Polska — Niemcy. Emocjonujący ten match wzbudzi na pewno zrozmiałe zainteresowanie wśród ogółu radiosluchaczy.

GOTOWE UBRANIA. Ubrania z dobrego koru, najnowsze desenie od numeru 46 do 52 — 14 zł., z czarnego lub granatowego bostonu 15 zł. Wysyłamy za pobraniem pocztowem. Jeżeli się nie podoba zwracamy pieniądze. 1. Szulce Łódź, Piotrkowska 28.

Odprawa prokuratorom krytyka śledztwa tematem przemówienia mec. Firstenberg

Wczorajszy dzień uważany był, jako ostatni w procesie i dlatego już od godz. 9-ej publiczność tłumnie napływała do Sądu. Daleko przed rozpoczęciem rozprawy sala już była zapelniona. Aby zapobiec przepelnieniu musiano zamknąć drzwi na klucz. W pewnym momencie publiczność przysłała do drzwi szturm i omal ich nie wyważyła.

Przemówienie mec. Sosnowskiego

Wczorajsze wywody stron rozpoczął obrońca Molendy p. mec. Sosnowski.

Przypomnia, że pierwszy wystąpił o zapisanie do protokołu zwrotu p. prok. Wyszowskiego, podczas badania św. Szumskiego. Świadek na pytania prokuratora zastanawiał się i odpowiadał powoli. Wówczas prokurator użył takiego zwrotu: „dlaczego świadek tyle namyśla się jeśli chodzi o moje pytania, to może doprowadzić do tego, że świadek znajdzie się daleko stąd” (aluzja do aresztowania). Uważał, że taki zwrot jest dowodem jawnej nieufności p. prokuratora do wszystkiego co odnosi się na korzyść oskarżonych.

Dlaczego Molendo został połączony do odpowiedzialności?

Po zwolnieniu sekretarzy napływały anonimowy do Min. Skarbu na Łubę, wtórują im artykuły w prasie, interpelacja w Sejmie.

Wszystko to w czarnych barwach przedstawia Łubę i rzucanie na cały urząd, więc w pierwszym rzędzie na ludzi zajmujących poważniejsze stanowiska: zastępcę naczelnika Krackiewicza i buchaltera Molendę.

Przechodząc materiał oskarżenia widzi np. takie punkty: zarzut ewentualnego przywłaszczenia 1 zł. 30 gr. Do podziału tej sumy przypada 4 osoby.

Wskazuje na słabą stronę aktu oskarżenia. „Oto Kurjańska mówi o łapówce, jej szwagier Eljasz Kurjański zaprzecza, p. prok. nie wierzy temu zeznaniu Kurjańskiego, natomiast wierzy jego innym zeznaniom i na nich buduje 15 punktów oskarżenia w stos. do Molendy.

Dochodzi do wniosku, że przestępstwa niema, mogłyby być uchybienia, czy przeoczenia, oto oskarżać można ale skazać nie, dlatego prosi o uniewinnienie.

Przemówienie mec. Firstenberga

O ile mec. Lobman z braku materiału dowodowego oskarżenia znalazł się w sytuacji trudnej, o tyle mec. Firstenberg powiada o sobie, że jest w sytuacji tragicznej. Wszystkie kwestje wyczerpane przez kolegów przedmówców. Niema o czym mówić.

(Mimo to bez złościwości należy powiedzieć, że przemawiał 3 godz.)

Pozostały do odparcia wyliczki osobiste p. prokuratora Wyszowskiego, które zwłaszcza kierowane do jego osoby nie były poruszane przez przedmówców.

Powaga procesu nie pozwala na rozprawę z tego rodzaju zarzutami.

Jednak fakt, że ciosy prokuratora powtórzyły gazety, nawet w stenogramowym ujęciu, wobec tego musi reagować.

(Takie „stenogramowe” ujęcie znalazło się po 2 dniach w „Dzien. Kres.” Ciekawe, że jakoś przy stole sprasowym nie widać stenografów, widocznie „stenografował” kto inny i gdzieś Indziej. Wskazuje na to fakt, że artykuł wypadł bez błędów. Przep. red.)

W ironicznych słowach podchwytuje zwroty p. prokuratora. Być może przybliżyła opadła. Na stare lata helm zużył się, klamry rozluźniły się od częstego wdziwania, cóż dziwić się, że przybliżyła osunęła się na czoło. Już wkładał helm obrońcy, gdy inni bawili się palaszkiami chłopięcimi... (aluzja do wieku prokuratora). Obrońca nie może darować prokuratorowi wkładania mu do ręki palaszki tekturowego w sławnej „szarzy kawalerskiej na akt

Kino Dźwiękowe „APOLLO”

Dzisiaj popołudniowe seanse wspaniałego filmu p. t.

Niewidzialny Człowiek

Początek o godz. 12-ej i 2-ej. Cena wstępu od 25 gr.

Dźwiękowiec Dominikań. 26

Apollo

DZIS Wstęp od 50 gr.

Rewelacyjne arcydzieło najwyższej klasy p. t.)

MARKIZA YORISAKA

W-g powieści C. Ferrera (La bataille—Bitwa)

Główne role kreują: Annabella, Ch. Boyer Inkiszynów

25 pancerników
22 krążowniki
16 torpedowców
10 kontrtorpedowców
brało udział w bitwie



MARKIZA YORISAKA

oskarżenia i śledztwo”. Kończy ten epizod: „zazdrość młodości ale nie zazdrość ostrości ciecia”.

A teraz odchylam przyłbicę. Stworzenie nastroju w procesie jest zadaniem obrony takim samym jak i krytyka śledztwa.

Druzgocącą krytyką śledztwa są te 6 miesięcy przez które ciągnie się proces, bo gdyby nie wadliwość śledztwa proces skończyłby się o wiele wcześniej. Słusznie więc p. prokurator dziękuje Sądowi za poświęcenie tyle czasu, gdyż jego obowiązkiem było sprawę jako niecałkowicie zbadaną odesłać jeszcze raz do śledztwa.

Na wadliwość śledztwa złożyło się przedewszystkiem powołanie nieodpowiednich biegłych i fakt niedopuszczenia obrony nawet przy zakończeniu śledztwa.

Obrońcy otrzymywali odmowne odpowiedzi uzasadnione, tem, że śledztwo, trwające 2 lata przez dopuszczenie asysty obrony może jeszcze bardziej przedłużyć się.

Słuszne obawy, których należało uniknąć, gdyż częste pisma p. prezesa Sądu Okr. ustawnie dopominały się terminu zakończenia śledztwa. Z drugiej strony diety biegłych wzrosły już do 10 tys. zł. W takich warunkach zamiast ewentualnego przedłużenia śledztwa przez dopuszczenie obrony przedłużyło się do niemożliwości przewód sądowy. Na dodatek honorarium biegłego Ignatowicza za pracę czasów śledztwa wynosiło 14 tys. zł.

Dłuższe chwile poświęca dla scharakteryzowania biegłych z czasów śledztwa.

Dalszy ciąg przemówienia p. mec. Firstenberga, poświęconego charakterystyce biegłych, obronie swych mocodawców podamy w numerze jutrzejszym.

Przy końcu wczorajszego posiedzenia p. przewodniczący zapytował pp. prokuratorów co do zamiaru replikowania i wobec wyrażonej chęci odroczył posiedzenie do poniedziałku.

Kwiat im piękniejszy tem miłszy

Pastyłki „Tesp” jako pełny pokarm roślinny, zawierający w sobie najcenniejsze składniki pokarmowe (potas, azot i fosfor) w formie łatwo przez rośliny przyswajalnej są niezastąpione.

Podlewaniem raz na tydzień wazonów i kwiatów pastylkami „Tesp” w okresie od lutego do października włącznie wybitnie wpływa na wzrost i rozwój ro-

śliny, przyspiesza kwitnienie, daje duży przepiękny kwiat i tak skutecznie zasila wazon, że stale mają zdrowy silny i wspaniale świeży wygląd.

Jedna pastylka rozpuszczona w litrze wody starczy na podlanie siedmiu wazonów średniej wielkości.

Tubka zawierająca 20 pastylek kosztuje tylko 50 groszy. Znikomy wydatek w porównaniu z efektem, daje zupełne zadowolenie.

Pastyłki „Tesp” są do nabycia w Syndykacie Rolniczym Grodzieńskim, przy ul. Orzeszkowej 20, telef. 14 i w kioskach przy ul. Orzeszkowej, Dominikańskiej i na pl. Batorego przy Farze.

Zakłady Przemysłowe

„STANISŁAWÓW”

Fabryka kaffi w Grodnie

polecają w każdych ilościach, z dostawą na miejsce budowy po cenach fabrycznych znane od szeregu lat ze swej pierwszorzędnej jakości kaffie kwadrately i berlińskie, białopolewane, normalnych wymiarów Kaffie fasonowe wykonujemy na zamówienia.

Informacji udzielają i zamówienia przyjmują: biuro Orzeszkowej 24 tel. 19—fabryka Kolejowa 71 tel. 51— Natychmiastowa i staranna obsługa —

Match szachowy Białystok — Grodno

Dnia 20 bm. w kawiarni „Europejskiej” w godzinach wieczorowych rozegrany został amatorski match szachowy Białystok—Grodno na 6-ciu szachownicach z wynikiem 3:2 (jedna partja nieukończona) na korzyść Białegostoku. Punkty dla Grodna uzyskali: p. Tankus i p. Petluk.

Podziękowanie

Dn. 8 kwietnia odbyła się zbiórka uliczna na rzecz schroniska dla dziewcząt, Polsk Tow. Dobroczynności, która dała w wyniku 197 zł. 70 gr.

Wszystkim Paniom, które łaskawie dopomogły w organizacji zbiórki oraz kwestowały, składam serdeczne Bóg zapłać. Dziękuję również p. Stanisławowej Eynarowiczowej za ofiarowane 50 kg. kaszy zbożowej 50 litr. mleka, zebraną odzież i ofiary w naturze, jak i pp. dyr. Banku Polsk. za 25 zł. dyr. Kasy Komunalnej za 20 zł. i p. dyr. Fabryki Tytoniowej oraz wszystkim jej pracownikom za zebrane 31 zł.

(—) Jadwiga Sulistowska Opiekunka Schroniska dziewcząt P. T. D.

Uwaga Pań

Do nabycia we wszystkich Księgarniach popularna broszura: „Odmłodzenie radykalne twarzy” Doktora Hauryłkiewiczowej.

Tylko w wypożyczalni Iberskiej otrzymasz ostatnie nowości powieściowe.

Białe daniale w ogrodzie zoologicznym

Do ogrodu zoologicznego została sprowadzona para białych danieli. Lania jest starsza, zaś samiec łopatacz młody, zaledwie roczny dlatego narazie ma jeszcze małe rogi.

Daniale zostały przysłane w stanie dzikim, ale już na tyle się oswoiły, że biorą pokarm z rąk. Najchętniej jedzą chleb.

Zwiedzać ogród można codziennie.

Trzy słowa pamiętać

WYPOŻYCZALNIA KSIĄZEK I BERSKIEGO Grodno, Dominikańska 29 Bogaty wybór nowości

Z Teatru Miejskiego

W niedzielę o godz. 4 ej p.p. po raz ostatni, świetna komedia Devala „Towariszcz”.

Ceny miejsc niższe od zł. 1.60 do 25 gr.

O godz. 8 m. 15 wiecz. równie „Towariszcz” z którego czysty dochód przeznaczony na ogród zoologiczny.

Doktor med.

Haurykiewiczowa

OPERACJE KOSMETYCZNE LECZENIE WŁOSÓW CHOROBY SKÓRY

Ordynuje Warszawa, Szopena 18

Młyn wodny

poszukiwany do kupna

TOWARZYSTWO

POWIERNICZE

Inż. E. Weychert i Spółka firmowa Dominikańska 15 tel. 15

Wiosenne

nowości

Poleca

firma J. MIKO

12 GRODNO, Dominikańska 19

Galanterje, Trykotaż, Bielizna Parasole, Torebki i td.

Dźwiękowe-Kino Polonja

Pocztowa 4

wstęp od 45 gr.

IWAN MOZZUCHIN

w arcyfilmie Reżysera Aleksandra Wołkowa

TYSIĄC I DRUGA NOC (1002 NOC)

W roli głównej Tania Fedor, Natalja Lisienko, Iwan Mozzuchin, Gaston Modot

W nadprogramie najnowsze Aktualności Paramountu oraz PATA

Wejście na pocz. seansów: 6, 8³⁰, 10³⁰ (w święta od 4-ej)

Kino „PALACE”

Orzeszkowej 14

Wstęp od 25 gr.

DZIS

Ulubienica publiczności

Olga Czechowa i Warwik Ward w potężnym dramacie erotycznym p. t.

Przed Wyrokiem

Nadprogram: „DZIKIE POLA”